

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
10 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pase.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które na oży  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Z rozpoczęciem III. kwartału, upraszamy  
uprzejmie o rychłe odnowienie przedpłaty i zreali-  
zowanie zaległej.

Kto złoży do 31. lipca b. r. prenumeratę  
na II. półrocze i dołączy 15 ct., otrzyma „No-  
worocznik nauczycielski“ gratis i franco.

Administracyja „Szkolnictwa“.

## Kilka słów z powodu zwycięstwa ludu.

Wybory w ziemi sanockiej skończone. Z urny  
wyborczej przeważną większością głosów wyszedł  
zalecany przez nas kandydat, sekretarz i członek  
Rady nadzorczej stronnictwa ludowego p. Jan Sta-  
piński. Walka była zacięta i długa, przeciwnicy  
nie przebierali w środkach, by przeprowadzić swego  
kandydata — ale zwyciężyła prawda, wiara w słuszną  
popieraną sprawę i sprawiedliwość. Podżeganiem  
niskich namiętności starano się przytłumić te trzy  
czynniki szlachetnej świadomości człowieczej, rozsie-  
wano waśń, fałsz i kłamstwo, ale i te środki aposto-  
łów ciemnoty zawiodły. Wynik wyborów w sanockiem  
jest wyraźnym dowodem, że lud nasz umie odróżnić  
kąkol od zboża, wie kto jest jego przyjacielem a kto  
wrogiem, kogo ma z zapalem popierać a kogo z po-  
gardą odepchnąć. Jest w tym pomyślnym rezultacie  
niezaprzeczenie i cząstka działalności nauczycielstwa  
wyborczych powiatów, streszczona w budzeniu świa-  
domości obowiązków obywatelskich u ludu i w po-  
dawaniu wskazówek ich wykonywania, jak niemniej  
w czynnem poparciu podczas samej akcji wyborczej.  
Jak przed wyborami wzywaliśmy do tej działalności  
w imię wspólnej naszej sprawy, tak obecnie wszy-  
stkim, którzy poparcia swego nie odmówili zasłużo-  
nemu dla sprawy ludowej kandydatowi, najserdecz-  
niej dziękujemy.

Kim jest p. Jan Stapiński, po raz drugi wspo-

minąć nie potrzebujemy. Nazwisko jego związane jest  
tak ściśle z szczerze postępowym ruchem ludowym  
ostatnich lat, że kto go śledził choćby tylko po-  
wierzchnownie i z daleka, ten wie, że nowy poseł  
najwięcej zdrowych ziarn rzucił na zagon chłopski,  
że sam z pod słomianej wyszedłszy strzechy, praco-  
wał i pracuje dla niej a w szlachetnej tej pracy nie  
zraża go żaden trud, ni żadne przeciwieństwo. Uświa-  
domienie ludu — oto jej cel; zadowolenie wewnę-  
trzne — oto jej nagroda. Nawet polityczni przeciwni-  
cy Stapińskiego przyznają dziś, że jest to „dusza  
szczera“ i „prawy, czysty charakter“.

Nauczycielstwa ludowego był p. Jan Stapiński  
jako zwolennik prawdziwej oświaty ludu zawsze  
szczerym przyjacielem, czego niejednokrotnie złożył  
dowody licznymi artykułami dziennikarskimi na te-  
mat spraw szkolnych i przemówieniami po zjazdach;  
młodemu Towarzystwu nauczycieli ludowych ofiaro-  
wał poparcie osobiste i swego stronnictwa i dotąd  
działał w imię swego przyrzeczenia.

Ale co czynił p. Jan Stapiński dla nauczyciel-  
stwa dotąd jako reprezentant stronnictwa ludowego  
i z własnych moralnych przekonań — to obecnie dla  
niego, jako dla posła z woli ludu obdarzonego man-  
datem, stało się obowiązkiem, którego spełnienia wśród  
prac parlamentarnych czekamy. Że jako dziennikarz  
baczną będzie zwracał uwagę na nasze artykuły  
z dziedziny spraw szkolnych i nauczycielskich, w to  
nie wąpiliśmy nigdy, i dziś mając słowne jego przy-  
rzeczenie, tem mniej wąpimy — ale chodzi nam prze-  
dewszystkiem o to, by na zgromadzeniach ludowych,  
które bądź to jako reprezentant stronnictwa ludowe-  
go, czy jako poseł urządzać będzie, poruszał sam  
i do gruntownego omówienia poddawał kwestye do-  
tyczące szkoły ludowej i nauczycieli ludowych a u-  
zyskane w tej drodze rezolucyje, formułował w wy-  
stąpieniach parlamentarnych jako: *żądania ludu*.

Dotychczas — rzecz dziwna — obrady żadnego  
z większych zgromadzeń ludowych nie wychodziły  
poza granice spraw ekonomiczno-politycznych, a prze-

cież: *szkoła z uświadomieniem ludu ma największą styczność i od jej reformy rozpocząć należy pracę nad ludem*, jeżeli istotnie zdrowe ma przynieść owoce. Odzywają się często u nas głosy narzekania na panujący obecnie system szkolny, lud publicznie sarkna na szkołę, która wiele go kosztuje a prawie żadnej nie przynosi mu korzyści — a ze smutkiem przyznać musimy, że w głosach tych wiele jest prawdy. Ta smutna prawda stworzyła właśnie takich Potoczaków i im podobnych, którzy nie patrząc głębiej w istotny stan rzeczy, całą winę zwalili na nauczycieli i usiłują obudzić antagonizm między ludem i nauczycielstwem, tymi dwoma czynnikami, które w wspólnej walce przeciwko stańczykowstwu, iść ręką w rękę i wzajem wspierać się powinny.

Niech nowy a życzliwy nam poseł, znając dobrze ciemne machinacje naszej krajowej gospodarki szkolnej, wskaże temu ludowi, gdzie tkwi źródło złego, w czem leży przyczyna ujemnych rezultatów dzisiejszej szkoły, niech demaskuje publicznie wsteczną politykę Bobrzyńskiego, niech krytykuje „kurs nowy“, krepujący swobodę działania nauczycieli i słynne *ogłupiające* plany naukowe, które ogólny zastój w galicyjskiem szkolnictwie spowodowały.

W tych wszystkich kwestjach powinien lud i mieszczaństwo zabierać głos i żądania ich powinny być decydującymi w stanowieniu nowych rozporządzeń szkolnych, boć to przecie *o ich a nie o Bobrzyńskiego dzieci się rozchodzi* i o przyszłość kraju, którego historyczny rdzeń stanowią. Wszelkie reformy w dziedzinie szkolnictwa (a obecnie potrzeba ich więcej niż kiedykolwiek) *powinny być dokonywane w porozumieniu z rodzicami i nauczycielstwem* a nie jak dotąd przy zielonych stolikach panów radców, dbających jedynie o swoją kieszeń i swój żołądek; postulatami zgromadzeń ludowych i nauczycielskich powinny być przedmiotem obrad Rady Szkolnej kraj., bo wtedy tylko można uwierzyć w hasło: „szkoła ludowa dla ludu“, „przez oświatę do wolności droga!“

Spełnienia tych żądań oczekujemy od nowego posła, i znając jego dotychczasową działalność, mamy niepłodną nadzieję, że czynnie poprze usiłowania nasze.

Zasłałamy Mu imieniem galicyjskiego nauczycielstwa „Szczęść Boże“ na drodze nowej pracy, w której pomyślne owoce wierzymy.

## O c e n a

podręcznika do nauki języka niemieckiego na kl. IIIcią szkół ludowych.

(Ciąg dalszy).

Dotąd po wszystkie wieki i po wszystkie czasy było prawdą, że jeżeli ktoś chce coś umieć, musi

się uczyć, musi to rozumieć, przetrwać i własną pracą zdobyć; dziś według instrukcyi główny nacisk przy nauce języka obcego trzeba kłaść na *ćwiczenia w mówieniu*, które są najlepszym środkiem (sic) do osiągnięcia celu nauki t. j. *rozumienia* języka niemieckiego w mowie i piśmie w zakresie życia codziennego i *władania* nim w tymże zakresie. Otóż w myśl tej cudownej recepty przez kilkuchwilowe mówienie papuzie w obcym języku zdobywa się rozumienie tego, czego się nie rozumie (ładna loika), i umienie tego, czego się nie uczyło, a więc i umieć nie może, i zaraz nabywa się przez nie władania tym językiem w mowie a nawet i w piśmie (to ciekawe).

Uroki tej nowej cudownej metody rzucił na naszych pedagogów (ale tylko galicyjskich) jakiś tam Niemiec nazwiskiem Bechtel; on to ich nabechtłał, i teraz trzeba długo czekać, aż przyjdzie inny lepszy jeszcze znachor, który te uroki odczyni i zagada. Dzisiaj uczniowie po naszych szkołach obgryzają tylko kości, bo im mięsa nawet na skosztowanie nie dają, i dlatego wszyscy na anemię umysłową chorują. Dowodów na to nie spisałby na wołowej skórze, a byłaby to bardzo ciekawa lektura, pełna pociesznych ale i smutnych epizodów.

O trzeciej kategorii uwag t. j. błędnych, która to kategoria jest najobfitsza, należałoby mówić najwięcej. Ale ponieważ to jest niemożliwe, bo w tym celu trzeba by chyba nowy podręcznik napisać, przeto zastanowimy się tylko nad kilkoma z tych uwag.

Uwaga 1. „Początków“ brzmi dosłownie: „*W języku niemieckim kładzie się przy czasowniku zaimek osobisty*“. Uwagę tę można czytać pięćdziesiąt razy, i zawsze będzie dobrą. A mimo to tak nie jest. Zwrot bowiem „*przy czasowniku*“ każdy początkujący może i musi rozumieć dwojako, albo przed czasownikiem albo po nim. A gdzież się podział, pytamy się, w tej uwadze język polski, na podstawie którego uczymy dziatwę języka polskiego? Czy ta uwaga warta co bez porównania rzeczy z językiem ojczystym?

Uwaga 1. poprawiona. Przed czasownikami niemieckimi kładzie się zawsze we wszystkich osobach obu liczb zaimek osobisty. W języku polskim można zaimek osobisty przed czasownikiem położyć, ale zwykle go opuszczamy.

Uwaga 2. — „*W języku niemieckim przymiotnik jako orzeczenie w zdaniu nie odmienia się*“.

Przy tej uwadze nasuwa nam się więcej uwag. Naprzód zwrot: „*przymiotnik jako orzeczenie w zdaniu*“ jest po prostu śmiesznym, bo czy przymiotnik może być gdzieindziej orzeczeniem, a nie w zdaniu? Potem przysłówki warunkowe „*jako*“ każe się domyslać, że między przymiotnikami są kategorie. Dłaczegóż tych kategorii zaraz tu nie wprowadzić? Niemcy nazy-

wają przymiotnik orzekający das Eigenschaftswort, a przymiotnik rzeczownikowy (przydawkę) das Beiwort, chociaż u nich jest sprawa łatwiejsza, bo ich przymiotnik orzekający jest wcale nieodmienny, a taki polski przymiotnik odmienia się przez rodzaje, liczby i formy, a więc jest rzeczą trudniejszą odróżnić jedną kategorię od drugiej.

Uwaga 2. poprawiona. Przymiotnik orzekający jest w języku niemieckim wcale nieodmienny tak jak przysłówek; w języku zaś polskim odmienia się przez rodzaje, liczby i formy.

Ta uwaga 2. tak pierwotna jak i poprawiona nasuwa nam nowe uwagi, a mianowicie, że dwie pierwsze lekcye w „Początkach“ są źle przeprowadzone, a to z powodu najpierw, że ani jeden przymiotnik orzekający nie jest w tekście polskim odmieniany ani przez rodzaje ani przez formy, co jest dla uczącego się rzeczą bardzo ważną, potem dlatego, że odmiana czasownika „sein“ nie jest przeprowadzoną przez wszystkie osoby i obydwie liczby z tym samym przymiotnikiem n. p. *jung*. Tu bowiem uczeń początkujący ma wiele do czynienia. On ma się wsluchać w obce brzmienia, ma się nauczyć odmiennego wygłaszania czyli wymowy i pisowni, ma się nauczyć czytania, tłumaczenia i zasad gramatycznych. To zdaje nam się, że byłoby tyle, co dosyć. A tu podręcznik zaraz od drugiej osoby i. p. począwszy wali nowe przymiotniki o różnorakim znaczeniu, o odmiennem zupełnie od polskiego wygłaszaniu i o odmiennej pisowni, a nadto dodaje do tego bigosu jeszcze zdania ściągnięte z dwóch a nawet i z trzech zdań. Jak to młody umysł naraz połknie, to pęknie!

Dlatego naszym zdaniem terazniejsza lekcya 1. w poprawionym podręczniku może być dopiero trzecią albo czwartą lekcją, a jej miejsce powinny zająć zdania z tym samym przymiotnikiem orzekającym i w tekście polskim stosownie odmienianym. Inne zaś zdania na ćwiczenia w czytaniu, do tłumaczenia i do prowadzenia rozmówek powinny być tak dobrane, ażeby przymiotniki niemieckie znaczeniem różnorodne nie różniły się wcale ani wymową ani pisownią od polskiej, a takich przymiotników jest przecież dosyć, jak n. p. *gut*, *artig*, *arm*, *krank*, *geduldig*, *lustig*, *klug*, *hungrig*, *durstig*, *fromm* i t. d., a których na dwie lekcye wystarczy. Nadto jest rzeczą metodyczną, aby choć dwie lekcye były wolne od zdań ściągniętych.

Uwaga 3. „W trybie rozkazującym nie kładzie się zaimka osobistego przy czasowniku“.

Uwaga ta pobudza uważnego czytelnika swoją stylizacją wprost do śmiechu, bo każe mu uważać tryb rozkazujący za skrzynkę, w której się nie kładzie zaimka przy czasowniku.

Uwaga 3. poprawiona. Przed czasownikiem użytym (stojącym) w trybie rozkazującym nie kładzie się zaimka osobistego.

Uwaga 7. „Rodzaj rzeczowników (jakich?) oznacza się rodzajnikiem „der“.

Ta uwaga zawiera kolosalny błąd rzeczowy, bo ona uczy fałszywie, że rzeczowniki mają rodzaje. Tymczasem rzeczowniki rodzajów nie mają, albo są słowami nierodzajowymi, ale rzeczowniki są trojakiiego rodzaju. Dlatego też i słówko *der* nie oznacza rodzaju męskiego jakiegoś rzeczownika, ale ono oznacza, że rzeczownik jest rodzaju męskiego.

Uwaga 7. poprawiona. Aby oznaczyć, że rzeczownik niemiecki jest rodzaju męskiego, kładzie się przed nim rodzajnik „der“.

Uwaga 20. „W pierwszym i czwartym przypadku liczby mnogiej kładzie się przy (zamiast przed) rzeczownikach wszystkich rodzajów rodzajnik „die“.

Ta uwaga jest bardzo błędna, bo z niej można naprzód wyrozumieć, że i w l. m. odróżnia się trojaki rodzaj rzeczowników, potem dlatego, bo rodzajnik *die* sam jeszcze liczby mnogiej rzeczowników nie stanowi, bo one dostają rozmaite końcówki, a wiele z tych, które żadnej końcówki nie dostają, przegłasza źródłosłowową samogłoskę. Wreszcie dziecko tak mechanicznie uczone będzie brało każdy 1. i 4. przypadek l. p. rzeczowników żeńskich za liczbę mnogą.

Tę uwagę 20. może a nawet powinien sobie każdy myślący nauczyciel i przy obecnym układzie „Początków“ zastąpić przy nauce takimi uwagami:

a) W l. m. nie odróżnia się w języku niemieckim tak samo jak i w polskim rodzaju rzeczowników.

b) W 1. i 4. przypadku liczby mnogiej kładzie się przed rzeczownikami niemieckimi rodzajnik *die*.  
(Dok. nast.)

## Niech mówią fakta.

### XIII.

Kilkakrotnie zaznaczaliśmy już, jak nieprzychylne stanowisko względem nauczycieli zajmuje Sejm krajowy w sprawach rekursów od orzeczeń Rady Szk. kraj. i że zawsze na tych orzeczeniach polega, choć przecie nauczyciel nie prosi o rewizję załatwionej po galicyjsku sprawy, ale odwołuje się do *łaski*, którą kierować ma tylko *ludzkość i serce*. Że te dwa przymioty nie znajdują się pod sklepieniem Izby sejmowej, niech świadczy choćby drobny fakt niżej przytoczony a z dziejów ostatniej kadencji zaczerpnięty.

P. Błażej Wojnarowski, emerytowany nauczyciel w Rudkach, wniósł petycję do Sejmu (na ręce posła dra Jaklińskiego) o przyznanie mu czwartego

kwinkwenum, które tylko wskutek choroby, świadectwami stwierdzonej utracił. Petycyja ta brzmi:

*Wysoki Sejmie!* Według reskryptu Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 22. września 1897 L. 15.450 przeniesiono podpisanego w stały stan spoczynku i przyznano mu roczną płacę w kwocie 387 złr. 50 ct. równającej się  $\frac{31}{40}$  części ostatniej płacy w kwocie 350 złr. wraz z trzema dodatkami pięcioletnimi po 50 złr., a ponieważ podpisanemu nie przyznała Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa czwartego dodatku pięcioletniego za czas od 1. września 1892 do końca sierpnia 1897, gdyż w listopadzie 1896 zachorował podpisany nauczyciel śmiertelnie t. j. dostał w najwyższym stopniu rozdęcia płuc, opuchnięcia oskrzeli i słabość nerwową według *świadczenia lekarskiego, a wskutek tego otrzymał urlop trzymiesięczny*, przeto wskutek przerwy w nauce, bardziej schorowany nauczyciel nie mógł w nauczaniu dzieci okazać postępu chwalebego, chociaż pracował ile mógł wycieńczony chorobą, lecz przedtem pracował podpisany skutecznie i zasługiwał na przyznanie dodatków pięcioletnich, przeto podpisany uprasza Wys. Sejm o najlaskawsze uwzględnienie niniejszej prośby i przyznanie podpisanemu czwartego dodatku pięcioletniego za czas od 1. września 1892 do końca sierpnia a względnie do końca października 1897.

Rudki 14. stycznia 1898.

*Błażej Wojnarowski*, emeryt. nauczyciel.

\* \* \*

I oto Sejm galicyjski, drażliwy na tego rodzaju sprawy, chcąc uniknąć rozrzewnienia posłów nad dolą spracowanego starca, wcale takowej nie omawiał, tylko w załatwieniu petycyi następną hektografowaną przesłał odpowiedź:

„Zwraca się dokumenta z oznajmieniem, że Wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 8. lutego 1898 *uchwalił nad petycyją niniejszą przejść do porządku dziennego.*

We Lwowie dnia 16. lutego 1898.

Marszałek krajowy: *St. Badeni.*“

Komentarz rezerwujemy sobie po przedstawieniu całego szeregu podobnych faktów.

## **List z kraju.**

Dnia 9. czerwca b. r. odbyło się w Borszczowie Walne zgromadzenie borszczowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Ponieważ zgromadzenie to było wcale zajmującym, przeto pragnę wrażeniami memi podzielić się z Szan. Kolegami, czytelnikami „Szkolnictwa“.

Otóż na porządku dziennym było załatwianie wniosków, mających przedłożyć się Zarządowi Gł.

Towarz. pedagog. Jeden wniosek był tej treści, ażeby udzielić wotum nieufności opozycyi sejmowej, która stanęła wspólnie z drem Bobrzyńskim przeciw niżeniu lat służby nauczycielom ludowym. Nad wnioskiem tym wywiązała się siarczysta dyskusya, która doprowadziła do pogrzebania tak racjonalnego wniosku — natomiast uchwalono wyrazić podziękowanie tym posłom, którzy bronili sprawy niżenia lat służby nauczycielskiej.

W dalszej dyskusyi bronili nauczyciele tendencyi „Towarzystwa nauczycieli ludowych“, odczytano statut tegoż Towarzystwa i porównywano go ze statutem Towarzystwa pedagogicznego, wskazując na konieczność reformy upadającego Towarz. ped. (Debata w tym kierunku zbytęzną, bo Towarzystwo pedagog. chociażby nie wiedzieć jak reperowane, upaść masi, skoro tylko nauczyciele przystąpią gromadnie do własnego Towarzystwa. Przyp. Red.)

Nie brakło przy tem wszystkim i dziwaków, za których rozumowanie wstydzic się musimy. Oto kolega p. W... napadł na „Szkolnictwo“ i na „Towarzystwo nauczycieli ludowych“ usiłując wykazać zgubne ich tendencye socjalistyczne (!!) a szczególnie oburzał się, że „Szkolnictwo“ popierało kandydaturę p. Stapińskiego.

Mowcy temu à la Müller z Przemysła nie pozwolono mówić dalej a w końcu otrzymał tenże kolega (widocznie kandydat na inspektora! przyp. Red.) od kilku nauczycieli zasłużoną odprawę.

Należy wreszcie oddać sprawiedliwość prezesowi Oddziału p. Dobrowolskiemu, inspektorowi okr., który kierował obradami bezstronnie, zostawiając mowcom zupełną swobodę\*).

*Uczestnik.*

## **Kara cielesna\*\*).**

Odpowiedź na art. „Urywki z praktyki szkolnej“ „Szkolnictwo“ Nr. 2. i 4.

Są ludzie, którzy dumni są z tego, że od raz powziętej zasady nie odstępują nigdy. A przecież zasada jest niczem innym, tylko zastosowaniem wiedzy opartej na demonstracyi. Jeżeli się więc dwie zasady ścierają to dowód, że jedna z nich musi być błędną. Pewnie, że porzucić zasadę i przejść do drugiej ot tak, dla korzyści lub na czyje słowo, byłoby rzeczą nie tylko złą ale wprost zdrożną; — ale upierać się przy zasadzie, która żadnej krytyki nie wytrzy-

\*) Ogólnem jest życzenie wśród nauczycielstwa, aby inspektorowie szkolni usunęli się od przewodnictwa w Odd. Tow. ped. albowiem to uczyniwszy, zwolnią się równocześnie od zarzutu „naganianczy“ do tegoż Towarz. (Przyp. Red.)

\*\*) W sprawie tej otrzymaliśmy z kraju kilka artykułów o rozmaitych poglądach. Dzisiejszym listem otwieramy dla Szan. Czytelników polemikę w tej ważnej sprawie. (P. R.)

muje, jest to, mówiąc słowami katechizmu, „przeciw zbawiennym upomnieniom serce zatwardzać“.

Do takich zdaje się ludzi należy autor artykułu „Karanie cielesne“ pomieszczonego w „Szkolnictwie“ Nr. 2. i 4. b. r.

Już na samym wstępie rzeczono artykułu pisze autor, że nie myśli się rozwódzić nad pytaniem, czy karać lub nie karać w szkole cielesnie; — widoczną jest więc rzeczą, że przyjmuje cielesne karanie dzieci za zasadę i — basta. Wprawdzie w dalszym ciągu powołuje się na wytrawnych praktyków i odznaczających się wychowawców (str. 13) ale żadnego z nich nie wymienia, coby przecież było rzeczą nader ciekawą.

Co do samego autora, to możnaby z jego artykułu wnosić, że mija się z najszczytniejszymi zasadami chrystyanizmu. Bo i jakżeż pogodzić zasady chrześcijańskie z przewiskami rodziców dzieci jak: hołota, partacze, handełesy (str. 13) lub: motłoch, zdziczała tłuszcza (str. 28) i t. p. O wygórowanym egizmie autora świadczy wymownie przytoczony przez niego „wypadek“ z Wilkiem (str. 29), w którym autor użala się nie na zły wpływ w wychowaniu, nie na upadającą moralność, ale na brak — satysfakcyi.

Nie myślę tutaj krok za krokiem zbijać autora w jego poglądach; — byłby to zresztą trud zbyteczny tem więcej, że całe światło nauczycielstwo przeciwne jest karze cielesnej i solidaryzuje się w tym względzie z całym społeczeństwem, które z oburzeniem odpiera wszelkie zakusy zdążające do wychowania za pomocą kija.

Postępowe nauczycielstwo dąży raczej do usunięcia przyczyn, które wywołują karę cielesną ale nie do uświęcenia tejże w formie ustawy.

Nie da się zaprzeczyć, że w szkole ludowej dość często używa się kija. Jest to złe konieczne w dzisiejszych warunkach, ale jeszcze nie wynika, by to złe zrobić prawem obowiązującym. Widzimy, że szkoły średnie nie używają wcale kija (mówię tu o doraźnem karaniu w szkole) i nie czują wcale tego potrzeby, a Wieleb. księża katecheci używają go w szkołach ludowych w bardzo rzadkich wypadkach. Z tego wynika, że powaga nauczyciela i to powaga nie tylko w szkole ale i u ludności danej gminy, gra tu główną rolę, gdyż dziecko patrzy się na swego wychowawcę tak jak mu go w domu przedstawiono i stosownie do tego się zachowuje.

Gdybyśmy wzięli najgorzej wychowane dziecko, choćby z owej „zdziczałej tłuszczy“ autora i postawili je w kościele lub przed królem, to ono z pewnością zachowa się z uszanowaniem, bo od lat najmłodszych przy każdej sposobności powtarzano mu że: kościół to przybytek Boga a król to bardzo wielki pan.

Ponieważ do powagi człowieka przyczynia się w pierwszym rzędzie dobrobyt, więc należyte udotowanie nauczycielstwa jest rzeczą konieczną.

Sama jednak powaga nauczycielstwa nie tu zdziałać nie może bez pomocy rodziców. Nie mówię tu o pedagogicznej pomocy, gdyż do niej naszemu ludowi bardzo jeszcze daleko, ale o dobrych chęciach jakimi rodzice, posyłający dzieci do szkoły ożywieni być powinni.

Lud powinien widzieć korzyść z ukończonej szkoły ludowej.

Ojciec posyłający syna do szkół średnich wpływa nań możliwymi znanymi sobie sposobami, by syn ten sprawował i uczył się jak najlepiej — bo ma w tem interes — cel; nasz w ciemnocie pogrążony lud, albo mówiąc słowami autora, owa „zdziczała tłuszcza“ posyła swe dzieci do szkoły pod grozą kary. Wiadomo, że „przymuszona modlitwa nie jest Panu Bogu przyjemna“, nie też dziwnego, że w takich warunkach pracujący nauczyciel zmuszony jest w drażliwszych wypadkach uciekać się do kija, gdyż na źle usposobionego do szkoły ojca lub opiekuna liczyć tu nie może.

Jeżeli domowe wychowanie dziecka było złe i kara jest konieczną, to niechże przynajmniej karze ojciec a ojciec ukarze z pewnością i skuteczniej niż nauczyciel, bo zastosuje się do zwyczaju rodzinnego i natury dziecka, jeżeli tylko będzie widział interes w ukończeniu szkoły ludowej. (Dok. nast.)

### Czy to uczciwość?

Z początkiem ubiegłego roku szkolnego powołano do życia kilka szkół wydziałowych męskich, nie przyznano jednak wszędzie zatrudnionym przy nich nauczycielom płac, jakie ustawa przepisuje dla nauczycieli szkół wydziałowych, lecz pozostawiono płace dawniejsze. Jeden z inspektorów okręgowych, interpelowany o to, rzekł: „Panowie nie otrzymacie płac nauczycieli wydziałowych, bo w szkole wydziałowej jesteście zatrudnieni prowizorycznie. Należałby się wam 60%, ale że już więcej macie, przeto zostawi się wam dawniejsze płace starszych nauczycieli“.

Zapomniał widocznie ten panek, że stali nauczyciele nie prosili nikogo o to, aby prowizorycznie ich zatrudniano w szkołach wydziałowych i że za niepełną płacę woleliby nie być zatrudnieni w klasach wydz., gdzie się gromadzi najgorsza młodzież. A gdy już raz zostali przydzieleni, to należy się im płaca nauczycieli wydziałowych i płace takie przyznano niektórym szkołom n. p. w Samborze. Czemu jednak nie wszędzie?

Gdy się rozpatrujemy w sprawie prowizorycz-

nego obsadzenia posad przy nowo kreowanych szkołach wydziałowych, to mimowoli zapytujemy:

1. Dlaczego przy obsadzaniu tych posad Rady Szkolne okręgowe pisemnie nie mianowały nauczycieli, tylko tak na gębę, przez dyrekcję?

2. Dlaczego starszym nauczycielom, przeznaczonym do uczenia w szkole wydziałowej nie przyznano zaraz, albo zupełnie nie przyznano płac nauczycieli wydziałowych?

3. Jaką płacę pobierać będą nauczyciele szkół pospolitych połączonych z wydziałowemi — nauczyciele, nie mianowani dla klas wydziałowych, ale w nich zatrudnieni?

Przecież uczyć tam na podstawie mianowania nie są obowiązani, a ucząc tam mogą się upominać o płacę nauczycieli wydziałowych!

Wogóle przypatrując się dzisiejszemu kreowaniu szkół wydz. męskich widzimy, że dotyczące czynniki namyślają się jeszcze, jak te szkoły z jak największym obciążeniem i uszczerbkiem nauczycieli urządzić!

## Góra igły i kopyta

czyli

### Lwowska Rada miejska wobec nauczycielstwa.

Do czego dochodzi samowładność i do czego doprowadzić chcą nauczycielstwo, niech posłuży następujący fakt, który zdarzył się nie gdzieindziej tylko w stolicy naszego kraju, która ma świecić przykładem dla prowincyi.

Oto przy nowo kreowanych szkołach wydziałowych żeńskich we Lwowie utworzyły się posady, na które został rozpisany konkurs w sierpniu 1897 r. Obiegłszy przepisane koleje t. j. Radę Szkolną okr., Magistrat i sekcję szkolną, którą reprezentuje 20 członków Rady miejskiej, dostała się cała sprawa nareszcie w połowie czerwca na pełną Radę, aby ta nadała prezentę nauczycielkom. Zdawało się wszystkim, że Rada Szkol. okr., Magistrat złożony z radców miejskich, sekcya szkolna złożona znów z najwybitniejszych członków Rady miej., będzie zupełnie kompetentną do proponowania odpowiednich kandydatek co do lat służby, kwalifikacyi i t. d. Niestety! Nadzieje grubo zawiodły, bo tak propozycje Rady okr., Magistratu i sekcyi V., które prawie brzmiały zupełnie zgodnie, zostały kompletnie pominięte i wydano na nie wyrok niekompetencyi. W naszej Radzie są różne kółka i kółeczka, jak partya mieszczańska, katolicka, żydowska, inteligencyi i t. d. Otóż partya mieszczańska, do której najwięcej należy członków, całą Radę trzęsie i jaką sprawę zechce to przeferuje przy głosowaniu. Tak i teraz się stało! Panowie mieszczenie powiedzieli, że do nich należy obsada

i kogo oni uznają za godnego na tego będą głosować, a że do partyi mieszczen należą blacharze, introligatorzy, krawcy, szewcy i różne inne fachy, więc ma się rozumieć że otrzymały prezentę córki kolegów po szydle lub igle. Można wyobrazić sobie minę referenta, gdy odczytuje kandydatkę, mającą 20 lat służby z wszystkimi egzaminami i pochwałami Rady Szk. okr. a z urny wychodzi kandydatka zupełnie inna, o której nikt nic nie słyszał, mającej 12 lat służby ale za to córki... szewca. Można sobie wyobrazić rozgoryczenie całego nauczycielstwa gdy podobnych kandydatek przeszło kilka a to dzięki temu, że są córkami rzemieślników i to jak jeden z radnych mieszczen zaznaczył, że przedewszystkiem naszym dzieciom kawałek chleba dać musimy. Podobnego bezprawia jeszcze nigdy tutejsza Rada się nie dopuściła, bo nie tylko nie baczono na lata służby, ale nawet na opinię Rady Szk. okr., gdyż przeszła kandydatka z niedostateczną kwalifikacją ale córka... krawca. Dano zaś chleb takim, które nie tylko że mają kamienice, ale sklep z zapasem butów a rodzęństwo ma stypendyum z Rady miejskiej.

Smutne to, bardzo smutne dzieje, ale jeszcze smutniej gdy z tą partją łączą się niektórzy adwokaci i profesorowie, zwani nawet „świętymi“, wskutek świętego oburzenia, jakim przejęci byli dla niemoralnych sztuk teatralnych przy uchwaleniu subwencyi dla teatru, a łączą się tylko dla osobistych celów.

Rozgoryczenie z powyższego załatwienia nominacyi doprowadziło do tego, że nauczycielstwo postanowiło wnieść rekurs, aby podobne nadużycia się nie działy i prosił p. prezydenta o opiekę, oraz aby jako przewodniczący tak spokojnie nie przepuszczał spraw takich.

Nauczycielstwo spodziewa się też, że c. k. Rada Szkolna kraj. podobnych nadużyć propagować nie zechce i nie zatwierdzi wyboru, gdyż mieszczenie chcą pokazać swoje znaczenie, więcej nawet prezent nadało, aniżeli jest posad, a to dlatego byle tylko córki mieszczen przeferosować. X.

## Komu wierzyć?

Z powodu „psiej historii“ otrzymaliśmy z poważnego źródła wyjaśnienie, które streszczone przedstawia się następnie:

1) O zamianowanie wspomnianej nauczycielki do Sz. prosił tamt. Zarząd szkoły, później zaś Rada Szkolna miejscowa, której przewodniczącym jest ks. proboszcz, a który w tym wypadku tylko dobro szkoły miał na względzie. (Rzeczywiście, rzecz niesłyszana dotąd w Galicyi, aby Zarząd szkoły i Rada Szkolna

miejscowa czynili starania o mianowanie *przeniesionej* nauczycielki! Przyp. Red.)

2) Inspektor szkolny również niewinnie został zaczepionym, albowiem wypełniając lukę w tamt. gronie nauczycielskiem, miał także na oku dobro szkoły. (Dlaczegoż tenże sam inspektor wiedząc, że brak sił nauczycielskich w Sz., lukę ową spowodował — a później i to *na prośby* Zarządu szk. i Rady Szk. miejsc. lukę wypełniał? Przyp. Red.)

3) Nauczycielce tej nie wyrządzono żadnej krzywdy, gdyż owszem spełniło się jej gorące pragnienie, albowiem wydobyła się z posady gdzie groziło jej niebezpieczeństwo życia. (W jakimże celu przeniósł p. Nowotny nauczycielkę ze Sz. do M., skoro z pewnością wiedzieć musiał, że ta posada będzie dla niej niebezpieczną. Nauczycielce wyrządzono krzywdę nawet podwójną, bo cierpiała moralnie a w dodatku pokryć musiała ze swej skromnej płacy koszta dwukrotnych przenosin. Przyp. Red.)

Równocześnie z powyższem sprostowaniem otrzymaliśmy z tamt. powiatu notatkę tej osnowy: Translokacja nauczycielki z M. do Sz. nastąpiła „w drodze telegraficznej“. W okręgu naszym za panowania p. Nowotnego dziwnie się jakoś plecie, jednym szydła gołą, drugim brzytwa nie chce!

Ze swej strony oświadczamy, że umieszczając artykuł p. n. „Jak to może pies zadecydować o posadzie nauczycielskiej?“ — nie mieliśmy zamiaru ubliżyć osobie ks. proboszcza w Szcz., bo przecież każdy przyznać musi, że ks. proboszcz jako przewodniczący Rady Szk. miejscowej czyniąc starania o zwrot *przeniesionej* nauczycielki, czynił to nie dla siebie, lecz dla dobra szkoły.

Nam rozchodziło się głównie by wykazać, że zaginiony pies, zostawszy własnością p. Nowotnego przeprowadził to, czego nie mógł zdziałać jego właściciel nawet w drodze urzędowej. Jest więc fakt dokonany, że „psia protekcyja“ odniosła w tym wypadku niebывałe zwycięstwo.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Izydor Czaradarek, nauczyciel z Liska, przebywający na świeżem powietrzu w Wygodzie koło Mizunia, zmarł dnia 29. z. m. w 29tym roku życia na suchoty. — Cześć jego pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Następny numer „Szkolnictwa“ wyjdzie dnia 20. lipca.

Wszystko zależy od humoru dra Bobrzyńskiego, który zabronił działwie szkół ludowych w Krakowie uczestniczyć ze swoimi nauczycielami w uroczystości

Mickiewiczowskiej. We Lwowie dzieci szkół ludowych brały udział w tej uroczystości. Podając tę notatkę „*Nowa Reforma*“ zaznacza całkiem słusznie, że trudno doprawdy pojąć stanowisko w tej sprawie Rady Szk. krajowej. Pokazuje się bowiem, że co wolno we Lwowie, zakazuje się w Krakowie. Czas najwyższy poskromić tego patryotę!

Radosną nowinę otrzymaliśmy z Przemyśla, mianowicie, że tamt. Oddział Tow. ped. zaprzestał funkcjonować, a członkowie tegoż oświadczyli prawie wszyscy, że przystąpią do Towarzystwa nauczycieli ludowych. Powoli stanie się tak w całym kraju, gdyż jedynym i prawdziwie swoim jest *gal. Tow. naucz. lud.*, które w miarę wzrostu członków można udoskonalić w każdym kierunku.

Jubileusz 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził dnia 2. czerwca b. r. p. Adam Krynicki, kierownik 2-kl. szkoły w Harcie. Znamienną jest okoliczność, że jubilat pracował w tej gminie przez lat 40 nieprzerwanie, albowiem wobec zdradzieckiego „Nowego kursu“ przypadki takie podobne niebawem będą do arabskiej powieści „Tysiąc nocy i jedna“. Urządzona za staraniem komitetu uroczystość jubileuszowa odbyła się bardzo okazale. Dla braku miejsca opuszczamy opis przebiegu uroczystości — jeno dołączamy ze szczerego serca: *Żyj w długie lata szanowny Kolego jubilate!*

„Szkola“, ten szlachetny organ naszych „niebezpiecznych przyjaciół“, karmiona funduszem gazdiniowym umieściła w Nrze 25. z dnia 18. czerwca odezwę Zarządu Głównego Tow. ped., w której zaprasza do najliczniejszego udziału na Walny Zjazd do Krakowa, głosząc bezczelnie, „ *iż tylko przy usilnem poparciu Zarządów oddziałowych i Członków Tow. osiągnąć można cele, którymi są podniesienie oświaty w kraju i polepszenie doli nauczycielstwa*“.

Kłamie więc tendencyjnie Zarząd Tow. ped. — albowiem sprawa polepszenia bytu nauczycielstwa do zakresu jego wcale nie należy i należeć nie może!!

Szan. Koledzy i Koleżanki! Nie dajcie się bałamucić słodkimi słówkami zdrajcom sprawy Waszej! Okażcie już raz, że jesteście ludźmi dojrzałymi, którzy wiedzą o dotychczasowej działalności Towarzystwa, na którego czele stoi spekulant nafański, orędownik ukrajowienia propinacyi, uciekinier ze Lwowa w chwili, gdy ważyły się losy o niżenie lat służby; że w Towarz. tem znajdują się honorowe „bydlęta“, które także stanęły w jawnej opozycyi przeciw 35. latom. Przekonajcie się choć raz Koledzy, kto oprócz nauczycieli stanowi to wzgardę okryte stowarzyszenie! Złala więc od tegorocznej szopki w Krakowie!!!

Skarżą się nauczyciele lwowscy na system protekcyjny panujący w Towarzystw. pedag. nawet w wysyłaniu dzieci do kolonii wakacyjnej. Sądziłi oni (i bardzo słusznie) że z świeżego powietrza w Hrebenowie, które w swój zarząd wzięło Towarz. pedag. korzystać będą mogły dzieci wszystkich lwowskich nauczycieli, rozumie się, zmieniając co roku innych. Tymczasem Zarząd Główny przyjętym u siebie zwyczajem wysyła corocznie dzieci te same (np. nie wskazując palcem: dyrektora Piórkiewicza) i tych samych nauczycieli, przez co udaremnia innym tak

pożądany dla zdrowia ich wyjazd. Byłoby rzeczą pożądaną wykluczyć hrebenowską kolonię z pod protekcyjnej opieki Towarz. pedag.

**Zażalenie do Trybunału administracyjnego** w Wiedniu przeciw wyborowi reprezentantki zamiast reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie wnieśli nauczyciele tamtejszych szkół ludowych męskich. Uchwałą z dnia 16 czerwca dał temu zażaleniu trybunał administracyjny miejsce i wezwał ministerstwo wyznań i oświaty do wniesienia obrony w przeciągu dni 60 i do równoczesnego przedłożenia odnośnych aktów spornych.

**Do wiadomości pp. delegatów i członków gal. Towarz. naucz. ludow.** Na liczne zapytania oświadczamy, że członkom Towarzystwa, którzy uiszczają wpisowe lub wkładki *do rąk pp. delegatów*, pokwitowań, z Zarządów *nie wysyłamy*, odbierać je zatem mogą u tychże samych pp. delegatów. Wszelkie druki potrzebne pp. delegatom na ten cel, wysyłamy za zgłoszeniem się odwrotną pocztą, — równocześnie prosimy ich, by przysyłając wykaz imienny nowych członków, podawali zarazem *charakter służbowy każdego członka i ostatnią pocztę miejscowości, w której zajmuje posadę.*

**Walne zgromadzenie członków galicyjsk. Towarz. naucz. ludowych** odbędzie się z początkiem sierpnia w jednym z miast wschodniej Galicyi. Z łatwo zrozumiałych powodów, nie ogłaszamy dziś jeszcze dnia i miejsca zjazdu, — prosimy tylko wszystkich członków, którzy mają stały zamiar przybyć na zjazd, by donieśli nam o tem kartą korespondencyjną, gdyż musimy wiedzieć na pewne liczbę uczestników, celem poczynienia odpowiednich przygotowań do zjazdu.

**Sankcyę cesarską** otrzymała d. 28. z. m. uchwała Sejmu gal., zmieniająca art. 40. ust. z d. 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu naucz. w szkołach ludowych.

**Szkoła dla konduktorów drogowych** zostanie z dniem 16. listopada b. r. otwartą przy Wydziale krajowym we Lwowie. Kursa będą trzy. Nauka teoretyczna będzie trwała przez przeciąg 5 miesięcy zimowych, zaś praktyczna w dalszej części roku przy drogach. Dla umożliwienia ubogim uczęszczania na te kursa wyznaczono dla tych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa rodzaj stypendyum w wysokości 25 złr. miesięcznie, nadto otrzymują książki i przybory do uczenia się bezpłatnie. Ci którzy pragną uczęszczać na te kursa, obowiązani są najdalej do dnia 1. października pisemnie lub ustnie zgłosić się w Wydziale krajowym we Lwowie.

Przy tej sposobności apelujemy do Wasz Szan. Koledzy, żebyście w interesie własnym rozwinęli w ciągu wakacyj gorącą agitacyę wśród młodzieży i rodziców, aby jak najmniej uczniów udawało się do semin. nauczycielskich. To jedyna broń, którą skutecznie walczyć możemy!...

**Nowe czasopisma:** „Głos Przemyski“. Pod takim tytułem rozpoczął życie w Przemyslu dnia 19. z. m. tygodnik, poświęcony sprawom społecznym, politycznym i ekonomicznym. Przedpłata na to pismo wynosi kwartalnie 90 ct.

„Ogrodnictwo“, miesięcznik, poświęcony sprawom ogrodnictwa krajowego, począł wychodzić w Krakowie od 1. b. m. Jestto pismo ściśle fachowe z ilustracyami, które omawiać będzie wszystkie działy ogrodnictwa, według najnowszych wskazówek praktyki i wiedzy. Półroczna prenumerata 1 złr. 65 ct.

**Składki.** Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka pp. C. P. 40 ct., K. J. 60 ct.; dla Szewczyka p. K. J. 55 ct. — Na fundusz posagowy pp. J. R. 35 ct., W. Ż. 30 ct. — Na fundusz prasowy pp. J. R. 35 ct., S. P. 20 ct., Sz. M. 1 złr., J. W. 25 ct., W. Ż. 70 ct., J. H. 25 ct., ks. N. W. 1 złr.

## Piśmiennictwo.

„Czytelnia Polskiej“ wyszły dotąd tom IX., zawierający *Nowele z czasów oblężenia Paryża* przez Alfonsa Daudeta ze wstępem A. Potockiego; tom X. *Częstochowa w obrazach historycznych* przez ks. Wacława; tom XI. *Na Syberyi, w Azyi i Afryce* hr. Beniowskiego.

*W dziale powieściowym:* „Wybór dzieł Klementyny Hofmanowej „Jan Kochanowski, Czarnolesie“ — „Pamiętka po dobrej matce“ — „Wybór powieści i opowiadań historycznych“.

„Czytelnia Polska“ umożliwia każdemu zebranie najcenniejszych utworów literatury naszej i zagranicznej po niebywalej dotąd cenie. Cena za rok na 24 tomy 6 złr. (Adres: Wydawnictwo „Czytelnia Polskiej“ Kraków, ul. Sławkowska 22).



Największy skład

## Maszyn do szycia SINGERA

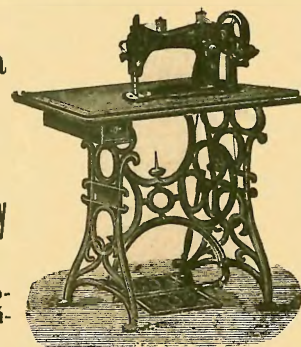
czółtenkowych i pierścienkowych i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 złr. począwszy.

## Posada kierownika 5-kl. szkoły

do zamiany za taką samą lub starszego w mieście większem. Zapytania pod: Z. X. W. rest. Podzamcze ad Lwów.

Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie

**Noworocznika nauczycielskiego** z której to rozsprzedaży przeznaczyliśmy  $\frac{3}{4}$  dochodu na fundusz prasowy.

Cena egzempl. z przesyłką pocztową 30 ct. Noworocznik ów wedle zdania licznych naszych przyjaciół znajdować się powinien w każdym nauczycielskim domu.